

KOSMICZNE PRZYGODY 3

PRÓBKA

Konrad Korf, Wiktor Korf

PRÓBKA — DARMOWY FRAGMENT

Niniejszy plik zawiera bezpłatny fragment książki
„Kosmiczne Przygody” autorstwa Konrada Korfa.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Tekst i ilustracje są chronione
prawem autorskim. Zabrania się kopiowania, rozpowszechniania
oraz wykorzystywania w celach komercyjnych bez pisemnej
zgody autora.

Udostępnianie tego pliku w niezmienionej formie
jest dozwolone wyłącznie w celach promocyjnych.

© 2026 Konrad Korf
kosmiczneprzygodykorf@gmail.com



PLANETA MGIEŁ



Okno Odkrywcy pokazywało białą kulę bez oceanów, kontynentów ani gór.

— Czy ta planeta w ogóle ma powierzchnię? — zapytał Miłosz.

— Ma — odpowiedział Lumi. — Tylko jej nie widać. Para wodna ochłodziła się przy ziemi i skropliła w miliardy maleńkich kropelek. To mgła: chmura, która dotyka gruntu.

Wiktor wyciągnął z szafki linkę, trzy gwizdki i małe lampki.

— Skoro wzrok może być zawodny, przygotujmy się na więcej niż jeden sposób orientacji.

Z głośnika dobiegła urywana wiadomość:

— Tu Latarniczka Mżawka... Droga Kropelek zniknęła... wozy stoją... prosimy...

Sygnał ucichł.

— Droga zniknęła? — Zosia przycisnęła Iskierkę do szyby.

— Raczej przestała być widoczna — powiedział Lumi.

Miłosz włączył latarkę na pełną moc.

— W takim razie zrobię największą latarnię we mgle!

— Sprawdzimy, czy największa będzie najlepsza — odparł Wiktor.

— Gwiazduś 2000, gotowy do lotu!

— Lecimy!

Statek wylądował tak miękko, że dzieci poznały to tylko po zielonym świetle na pulpicie. Gdy włącz się otworzył, do środka wpłynęło chłodne, wilgotne powietrze.

Na zewnątrz wszystko kończyło się po kilku krokach. Skały, statek i nawet nogi dzieci rozpływały się w mlecznej bieli.

Przed nimi pojawiła się żółta plama. Zbliżyła się i zmieniła w małą postać w pelerynie utkanej z błyszczącej siatki.

— Jestem Mżawka — przedstawiła się. — Pilnuję Drogi Kropelek.

Za nią stały wysokie ramy pokryte delikatną siecią. Na włóknach osiadały krople mgły, łączyły się i spływały do rynien.

— Łapiecie wodę z powietrza! — ucieszyła się Zosia. — Jak na Planecie Kropel, tylko bez deszczu.

— Mgła to też woda — powiedziała Mżawka. — Bardzo rozproszona. Nasze sieci zbierają ją kropla po kropli.

Mżawka przeciągnęła palcem po sieci. Maleńkie kropelki połączyły się w jedną większą, która potoczyła się w dół i zadzwoniła o metalową rynnę.

— Para wodna jest niewidzialnym gazem — dodał Lumi. — To, co widzicie jako mgłę, jest już cieczą: mnóstwem zawieszonych kropelek. Podobnie jak chmura.

Miłosz otworzył usta i spróbował „zjeść” kawałek mgły.

— Smakuje jak nic.

— I dobrze — powiedział Wiktor. — Nie każda woda z powietrza nadaje się od razu do picia. Mgiełki ją później filtrują.

Wiktor dotknął rękawicą mokrego włókna.

— A co stało się z drogą?

Mżawka poprowadziła ich kilkanaście metrów dalej. Z bieli wyłonił się wóz załadowany pojemnikami z wodą. Potem drugi i trzeci. Mgiełki czekały przy nich, bojąc się ruszyć.

Wzdłuż drogi stały latarnie. Wszystkie świeciły bardzo jasno, lecz zamiast pokazywać szlak, tworzyły wielkie białe kule.

— Dołożyliśmy mocniejsze światła — wyjaśniła Mżawka. — Im jaśniej świecimy, tym mniej widzimy.

Miłosz skierował latarkę przed siebie. Natychmiast pojawiła się biała ściana.

— Mój miecz też nie działa!

— Działa — poprawił Lumi. — Tylko światło odbija się i rozprasza na kropelkach mgły. Część wraca prosto do twoich oczu i zasłania to, co znajduje się dalej.

Miłosz zmniejszył jasność. Biała plama osłabła.

— Czyli czasem mniej światła pozwala zobaczyć więcej.



Wozy musiały dotrzeć do Doliny Srebrnych Domów przed wieczornym chłodem. Woda w zbiornikach służyła mieszkańcom do picia i ogrzewania.

— Kiedyś mgła była rzadsza — powiedziała Mżawka. — Widzieliśmy latarnię po latarni. Teraz każda wygląda jak osobne białe słońce.

Wiktor narysował trzy kolumny: **wzrok, słuch, dotyk**.

— Na Cichej Planecie nauczyliśmy się porozumiewać światłem, gdy zanikł dźwięk. Tutaj jest odwrotnie. Nie możemy polegać tylko na świetle.

Zosia rozwinęła linkę zabraną ze statku.

— Można poprowadzić ją między słupkami. Nawet gdy nic nie widać, każdy poczuje drogę ręką.

— A na każdym zakręcie zawiesimy inny dzwonek — dodał Wiktor. — Jeden dźwięk: prosto. Dwa: zakręt. Trzy: przystanek.

Mżawka pokręciła głową.

— W naszej dolinie dźwięk czasem odbija się od skał. Można pomylić kierunek.

— Dlatego nie użyjemy jednego sposobu — powiedziała Zosia. — Linka potwierdzi dzwonek, a dzwonek potwierdzi linkę.

Miłosz przyjrzał się latarniom.

— A światła damy nisko. Tak, żeby świeciły na drogę, a nie prosto w oczy.

Lumi zrobił próbę. Oślonił lampkę od góry i boków, kierując słaby promień ku ziemi. We mgle pojawiła się mała bursztynowa plama — nie oślepiła, ale zaznaczała krawędź ścieżki.

— Trzy wskazówki — podsumował Wiktor. — Dotyk, dźwięk i światło.

Zanim ruszyli, przeprowadzili próbę. Mżawka zamknęła oczy. Zosia podała jej linkę, Wiktor zadzwonił dwa razy, a Miłosz włączył osłoniętą lampkę. Mżawka bez patrzenia znalazła dwa wypukłe guzki i skręciła we właściwą stronę.

Potem zawiązali Wiktorowi na oczach chustę. Chłopiec ruszył zbyt szybko, ominął jeden guzek i zatrzymał się dopiero, gdy usłyszał trzy uderzenia dzwonka.

— Postój — powiedział. — System działa tylko wtedy, gdy naprawdę zwracam uwagę na znaki.

— Żaden znak nie pomoże komuś, kto postanowi go zignorować — przyznała Mżawka.

— Tylko jak rozwiesimy linkę, skoro nie widzimy kolejnych słupków? — zapytała Mżawka.

Zosia wskazała sieci do łapania mgły. Krople spływały po nich zawsze w dół, a rynny biegły wzdłuż całej drogi.

— Pójdziemy przy rynnie. Ona już łączy wszystkie stacje.



Mżawka została przy pierwszym wozie. Dzieci ruszyły wzdłuż metalowej rynny.

Zosia prowadziła linkę i co kilka kroków wiązała ją do słupka. Wiktor oznaczał zakręty dzwoneczkami. Miłosz montował nisko osłonięte lampki, a Lumi sprawdzał, czy żadna nie świeci w oczy.

Przy pierwszym rozwidleniu Wiktor usłyszał dzwonenie z lewej strony.

— Tam jest droga.

Zosia pociągnęła linkę. Biegła w prawo.

— Echo — powiedziała. — Pamiętasz Planetę Echa? Dźwięk wrócił od skały.

Wiktor uśmiechnął się i dopisał przy dzwonekach małe wypukłe znaczki: jeden guzek oznaczał prosto, dwa zakręt, trzy postój. Teraz informację można było również wyczuć palcami.

Po godzinie szlak był gotowy.

Pierwszy wóz ruszył. Mżawka trzymała linkę. Przy dzwonku słyszała dwa uderzenia, pod palcami znajdowała dwa guzki, a nisko przy ziemi widziała bursztynowy łuk zakrętu.

Za nią jechały następne wozy.

W najgłęstszej części doliny zniknęły nawet bursztynowe światła. Nikt jednak nie stanął. Koła toczyły się wzdłuż rynny, dłonie przesuwwały po lince, a dzwonki podawały rytm drogi.

W końcu z mgły wyłoniły się srebrne domy. Mieszkańcy wybiegli po wodę.

Dzieci po raz pierwszy zobaczyły, jak wygląda Dolina Srebrnych Domów. Dachy miały wysokie grzbiety, po których skraplała się woda. Przy drzwiach wisiały różne dzwonki, żeby dom można było rozpoznać po dźwięku. Ścieżki pokrywały wypukłe wzory wyczuwalne stopami.

— Wy już od dawna używacie wielu zmysłów — zauważyła Zosia.

Mżawka spojrzała na własny dom, którego dach grał trzema niskimi tonami.

— Tylko zapomnieliśmy zrobić tego samego na drodze.

Mżawka odwróciła się do dzieci.

— Nie usunęliście mgły.

— Bo mgła nie była problemem — powiedział Miłosz. — Musieliśmy wymyślić jak poruszać się bezpiecznie pomimo mgły.



Mgielki postanowiły rozbudować Drogę Krolek. Każda trasa miała dostać linkę, znaki dotykowe, dzwonki i niskie lampy.

Mżawka odcięła mały kwadrat srebrnej siatki. Na środku wisiała idealnie okrągła kropła.

— Do waszej skrzyni przygód. Ta sieć przypomin wam, o naszych przygodach.

Zosia położyła siatkę obok kropki deszczu z piątej wyprawy.

— Wyglądają całkiem podobnie — zauważyła.

Na statku Miłosz włączył latarkę na pełną moc i skierował ją w pustą kabinę. Potem zmniejszył światło.

— Miecz świetlny ma teraz tryb przeciwmgłowy.

Wiktor zapisał w notesie: „Dobry plan nie ufa jednemu zmysłowi”.

Lumi zamigotał na zielono.

— A moje czujniki zapisały coś jeszcze: przeszkody nie trzeba zawsze pokonać. Czasem wystarczy ją obejść.

Gwiazduś 2000 wzbił się ponad białą warstwę mgły. Po raz pierwszy dzieci zobaczyły z góry, że pod mgłą srebrne drogi tworzą ogromną sieć — niczym pajęczyna pełna kropelek.

